

Wołanie do Yeti – wiersze

„Tyle wiemy o sobie, ile nas sprawdzono”. Wyznanie, wyrażone w przejmującym wierszu Szymborskiej „Minuta ciszy po Ludwice Wawrzyńskiej”, pomaga zrozumieć okres powojenny i jej osobiste decyzje.

*A ty dokąd,
tam już tylko dym i płomień!
- Tam jest czworo cudzych dzieci,
idę po nie!*

*Więc, jak to,
tak odwyknąc nagle
od siebie?
od porządku dnia i nocy?
od przyszlórocznych śniegów?
od rumieńca jablek?
od żalu za miłością,
której nigdy dosyć?*

*Nie żegnająca, nie żegnana
na pomoc dzieciom biegnie sama,
patrzcie, wynosi je w ramionach,
zapada w ogień po kolana,
łunę w szalonych włosach ma.*

*A chciała kupić
bilet,
wyjechać na krótko,
napisać list,
okno otworzyć po burzy,
wydeptać ścieżkę w lesie,
nadziwić się mrówkom,
zobaczyć jak od wiatru
jezioro się mruży.
Minuta ciszy po umarłych
czasem do późnej nocy trwa.*

*Jestem naocznym świadkiem
lotu chmur i ptaków,
słyszę, jak trawa rośnie
i umiem ją nazwać,
odczytałam miliony
drukowanych znaków,
wodziłam teleskopem
po dziwacznych gwiazdach,*

*tylko nikt mnie dotychczas
nie wzywał na pomoc
i jeśli pożałuję
liścia, sukni, wiersza -*

*Tyle wiemy o sobie,
ile nas sprawdzono.
Mówię to wam
ze swego nieznanego serca*

Wiersz o bohaterskiej Ludwice Wawrzyńskiej, która zginęła w 1955 roku, ratując czworo cudzych dzieci z płomieni, pojawił się w 1957 roku w trzecim tomie poetyckim Wisławy Szymborskiej. „**Wołanie do Yeti**” jest utrzymane w innej tonacji i było odtąd uznawane za właściwy debiut literacki poetki oraz początek nowego etapu jej twórczości. Poetka rozlicza się w tym tomie ze swą dotychczasową twórczością i krytykuje swoją postawę; nie mogąc mówić wprost o ofiarach systemu stalinowskiego, pisze:

*Minuta ciszy po umarłych
czasem do późnej nocy trwa
/.../*

*tylko nikt mnie dotychczas
nie wzywał na pomoc
i jeśli pożałuję
liścia, sukni, wiersza –*

*Tyle wiemy o sobie,
ile nas sprawdzono.*

Innym przykładem świadomej skruchy Szymborskiej był jej wiersz „**Rehabilitacja**”, na którego powstanie miały wpływ wydarzenia w 1956 roku, protesty robotników w Poznaniu (bagatelizowane przez propagandę PRL jako „wypadki czerwcowe” lub przemilczane) i zainspirowane nimi powstanie na Węgrzech, krwawo stłumione przez Armię Radziecką.

*Korzystam z najstarszego prawa wyobraźni
i po raz pierwszy w życiu przywołuję zmarłych,
wypatruję ich twarzy, nadśluchuję kroków,
choć wiem, że kto umarł, ten umarł dokładnie.*

*Czas własną głowę w ręce brać
mówiąc jej: Biedny Jorik, gdzie twoja niewiedza,
gdzie twoja ślepa ufność, gdzie twoja niewinność,
twoje jakośbędzie, równowaga ducha
pomiędzy nie sprawdzoną a sprawdzoną prawdą?*

*Wierzyłam, że zdradzili, że nie warci imion,
skoro chwast się natrzęsa z ich nieznanym mogił
i kruki przedrzeźniają i śnieżycę szydzą
– a to byli, Joriku, fałszywi świadkowie.*

*Umarłych wieczność dotąd trwa,
dokąd pamięcią się im płaci.
Chwiejna waluta. Nie ma dnia,
by ktoś wieczności swej nie tracił.*

*Dziś o wieczności więcej wiem:
można ją dawać i odbierać.
Kogo nazwano zdrajcą – ten
razem z imieniem ma umierać.*

*Ta nasza nad zmarłymi moc
wymaga nierozchwianej wagi
i żeby sąd nie sądził w noc
i żeby sędzia nie był nagi.*

*Ziemia wre – a to oni, którzy są już ziemią,
wstają grudka po grudce, garstka obok garstki,*

*wychodzą z przemilczenia, wracają do imion,
do pamięci narodu, do wieńców i braw.*

*Gdzież moja władza nad słowami?
Słowa opadły na dno ły,
słowa słowa nie zdadne do wskrzeszenia ludzi,
opis martwy jak zdjęcie przy błysku magnezyj.
Nawet na półoddechu nie umiem ich zbudzić
ja, Syzyf przypisany do piekła poezji.*

*Idą do nas. I ostrzy jak diament
- po witrynach wylśnionych od frontu,
po okienkach przytulnych mieszkańek,
po różowych okularach, po szklanych
mózgach, sercach, cichutko tną.*

Tym razem już trudno było się zasłaniać niewiedzą, choć propaganda komunistyczna starała się zatuszować liczbę ofiar, tak jak wcześniej w przypadku czystek stalinowskich i procesów pokazowych.

W tragedii Szekspira „Hamlet” w tzw. scenie grabarzy pojawia się czaszka Jorika, dawnego błazna królewskiego i pytanie, czym są stanowiska, kariery, zaszczyty wobec śmierci. W wierszu Wisławy Szymborskiej znów pojawiają się umarli, niesprawiedliwie osądzeni, uznani przez okłamywane i zastraszone społeczeństwo za zdrajców.

Tak, po śmierci Stalina i po XX Zjeździe KPZR w 1956 roku, podczas którego towarzysz Chruszczow wygłosił referat „O kulcie jednostki i jego następstwach”, już nikt nie miał wątpliwości, że „król jest nagi”. Zadaniem poetów nie było już pisanie peanów według ustalonej szablony, ale uczciwe upomnienie się o tych, których skrzywdzono i którzy już nie mogą się bronić.

Syzyf, postać tragiczna, najpierw ulubieniec bogów, zapraszany przez nich na uczyty, a potem buntownik przeciw boskiej władzy. Karą za nieposłuszeństwo była wieczna i bezużyteczna praca – Syzyf musiał wtaczać na szczyt ogromnej góry wielki głaz, który jednak przed wierzchołkiem zawsze wymykał mu się z rąk i staczał się na sam dół zbocza. Szymborska wiedziała, że jako „Syzyf przypisany do piekła poezji” ma przed sobą pracę, nie mającą końca, w latach 50. minionego wieku z góry skazaną na niepowodzenie. Szanuję ją za to, że się jej podjęła, a także doceniam jej świadomość, że krzywdy pozostają krzywdami i tylko skrzywdzeni mogą je wybaczyć (albo nie). Krytyk literacki Tadeusz Nyczek tak to podsumował:

Jeśli można tu coś naprawić, to tylko innym, lepszym uczynkiem. Szymborska nigdy już nie zaprzęła poezji do jakiegokolwiek walki. Polityka nie miała już nad nią żadnej władzy.

Po latach Jerzy Illg w książce „Mój Znak” (2009) cytował odpowiedź autorki na zarzuty osób, które w związku z Noblem wypominały jej dawne błędy i lewicowe koneksje:

No cóż, miałam nieszczęście być kiedyś istotą młodą, łatwowierną, słabo zorientowaną w sprawach, które powinnam była od razu należycie oceniać. Niektórzy mają jednak prawo sądzić mnie za to surowo – jeżeli są naprawdę przekonani, że kilka wierszy wtedy napisanych więcej waży na szali niż wszystkie, które napisałam potem.

Powraca pytanie, czy i kiedy stanęliśmy przed trudnym wyborem lub wydarzeniem zupełnie nieoczekiwanym, z którym poradziliśmy sobie tak, by móc sądzić innych surowo. Na ile nas sprawdzono?

Wisława Szymborska: „Wołanie do Yeti”, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1957